

Jacek Cieślak

Wszyscy jesteśmy z Szekspira

Zmarł 400 lat temu. A gdyby Szekspira nie było, nie byłoby też polskiej kultury w kształcie, jaki nadali jej Mickiewicz, Słowacki, Gombrowicz, Mrożek czy Herbert. A "być albo nie być" to dylemat powstańców listopadowych, Armii Krajowej i pokolenia "Solidarności" - pisze Jacek Cieślak w Rzeczpospolitej.

Szekspir jest dla nas ważny również dlatego, że Hamlet był Polakiem. Oczywiście w tym stwierdzeniu ukryta jest prowokacja żywiąca się sarmackim jeszcze przekonaniem, że Bóg mówił po polsku, a Polacy są pępkiem świata. Dlatego lepiej powiedzieć inaczej: w myśleniu Polaków o najbardziej tragicznym bohaterze szekspirowskim zawsze intrygowało podobieństwo naszych losów do losu Hamleta.

"Hamlet" stał się kluczem do naszej historii, przecież upadek Rzeczypospolitej i walka o odzyskanie niepodległości odbywały się zgodnie z dramaturgią losów duńskiego księcia. W tym znaczeniu polski romantyzm i towarzysząca mu martyrologia wypływają wprost z lektury Szekspira: historii o podstępny podboju kraju, którego dumny syn chce odrzucić zdradę i kłamstwo, stając do walki z przeważającą siłą.

Na dowód przypomnijmy sobie motto "Romantyczności" Adama Mickiewicza: "Widzę. Gdzie? Przed oczami duszy mojej". To przecież "Hamlet". I właśnie Mickiewicz powiedział: "Szekspir powinien być wyłącznym nauczycielem polskich dramatopisarzy". I był. Z "Hamleta" i jego sceny z duchem ojca wywiedziona jest poetyka obrzędu w "Dziadach", w "Wielkiej Improwizacji" zaś Konrad idzie drogą duńskiego księcia.

Kamienie na szaniec

Juliusz Słowacki, który ukuł romantyczne pojęcie walki z poświęceniem graniczącym z harakiri, narzucające młodym Polakom rolę "kamieni rzucanych na szaniec", w "Kordianie" odwoływał się bezpośrednio do Szekspira. Hamlet był też patronem dylematów Kordiana, a także jego walki z samym sobą na progu komnaty rosyjskiego cara. Słowacki doświadczył zresztą energii szekspirowskiej sztuki w Londynie, kiedy w 1831 roku oglądał "Ryszarda III" w interpretacji wybitnego aktora Edmunda Keana. O Szekspirze dyskutował gorąco z Anglikami w Genewie, skąd pisał do matki, że ten pisarz jest "jego kochankiem". Odblask szekspirowskiej wielkości widać w historii słowiańskiej Lady Makbet, czyli "Balladynie" inspirowanej również "Snem nocy letniej". W "Mazepie" można wyczytać motywy "Otella", a w "Horsztyńskim" - "Króla Leara".

Czwarty wieszcz - Stanisław Wyspiański - napisał swoją wersję tragedii Szekspira - "Studium o Hamlecie", jakbyśmy dziś powiedzieli, mocno zespoloną z Konradem z "Wyzwolenia". Chodziło o szeroko pojęte wyzwolenie na wszystkich możliwych poziomach. Szekspir stanowił punkt odniesienia także dla wielu postaci Witkacego i jego nadludzi, których życiorysy były łamane jak trzcina na wietrze i w stylu bohaterów kronik historycznych Szekspira.

O ile u Witkacego można mówić o groteskowym pastiszu szekspirowskich wątków zgodnie z zasadą, że historia staje się parodią siebie samej, o tyle szekspirowska konstrukcja sztuk Witolda Gombrowicza jest jak najbardziej serio. Autor "Ślubu" myślał Szekspirem, ponieważ wychował się na nim, czytając kroniki historyczne w dzieciństwie i młodości. To był jego uniwersytet pisarski, szkoła tworzenia intrygi i bohaterów. Hamletem polskim jest Henryk ze "Ślubu" pojawiający się na powojennym rumowisku Polski - zniekształconej, zdegradowanej. Dlatego był to w PRL utwór długo niecenzuralny, bo dyskwalifikujący Polskę jako kraj cywilizacyjnie ułomny. Koszmarny.

Szekspirowski wzorzec nie został wyczerpany przez zabory i sprawdzał się w teatrze do 1989 roku, kiedy słowa "Dania jest więzieniem" brzmiały jednoznacznie jako potwierdzenie radzieckiej okupacji. Może dlatego krajowe nadzieje na zmianę wyrażały w krakowskim "Hamlecie" wystawionym w okresie XX Zjazdu KPZR, bo też obnażając zbrodnie komunistów, posługiwano się w latach 50. kostiumem podstępного Klaudiusza. To był ówczesny Stalin z jego intrygami, zbrodniami. Jan Kott, który napisał "Szekspira współczesnego" i zauważył, że "Hamlet" jest jak gąbka, bo zasysa każdą rzeczywistość, podkreślał też, że porachunki za murami Kremla przypominają rzezie na dworach średniowiecza. Z pewnością nie byłoby też poezji Herberta bez Szekspira. Abstrahując od szyderczego "Trenu Fortynbrasa", ton myślenia poety wyznaczało "Przestanie Pana Cogito": Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę idź wyprostowany wśród tych co na kolanach wśród odwróconych plecami i obalonych w proch. Polskim "Hamletem" nazywał swoje "Tango" Mrożek, gdy napisał rzecz o rozkładzie tradycji, dyktatorze i słabości oraz chwiejności inteligencji z młodym Arturem na czele. I tylko Gałczyński kpił, ile się dało, z "hamletyzowania", z niezdecydowania duńskiego księcia. Nazywał go brutalnie: idiotą.

Dla pokrzepienia serc

Powodów do megalomańskiej czy też uprawnionej polonizacji Szekspira dawały liczne fragmenty jego tragedii. Trzeźwe myślenie podpowiada co prawda, że potrafił on umieścić Czechy nad morzem i miewał chwile zbytniego fantazjowania. Ale Polska pojawia się kilkakrotnie na kartach szekspirowskich i nie jest to kontekst negatywny jak w "Ubu Królu" Alfreda Jarry'ego, gdzie znaczyła tyle co "nigdzie".

Już w 1930 roku Ludwik Bernacki napisał, że "Szekspir objawił swoją wiedzę na temat Polski wcześniej niż Polacy usłyszeli jego nazwisko". Elżbietański dramaturg wspominał Polskę w trzech utworach: "Komedii omyłek", "Hamlecie" i "Miarce za miarkę". Kontekst stanowiły mroźne polskie zimy, o których wieści docierały do Anglii wielokrotnie. W "Komedii omyłek" mowa jest o "zimie w Polsce", która wymaga gigantycznego paliwa, żeby rozświetlić ciemność i ogrzać się. W "Hamlecie" pojawia się widmo Polaków przepływających się po lodzie, ale i norweski oficer dający rozkaz ataku na Polskę. Z kolei w "Miarce za miarkę" wiedeński Duke zwierza się zakonnikowi, że ma wyjechać do Polski.

Polska na przełomie XVI i XVII wieku była jednak wojskową, polityczną i kulturalną potęgą, zatem Szekspir, który miał liczne związki z dworem, musiał słyszeć o perypetiach angielskiej geopolityki. A Londyn miał swoje interesy na morzach, w tym na Bałtyku, które dynastyczny sojusz polsko-szwedzki i rządy Wazów w Polsce podważały i zakłócały. Ale też import polskiego zboża niwelował częsty deficyt angielskiego. Z kolei układ polityczny Polski z Habsburgami zmieniał oblicze polityki europejskiej, a polityka wschodnia w relacjach z Moskwą oraz islamem faktycznie współtworzyła "przedmurze chrześcijaństwa".

W Anglii Tudorów znane też były postaci Jana Łaskiego i Jana Zamoyskiego. A w zależności od tego, czy na tronie angielskim zasiadał skłócony z Watykanem ostatni Tudor, czy przywracała katolicyzm Maria Stuart albo Elżbieta I dokonywała pogromu prawatykańskiego kleru, w Polsce panowała wolność religijna i chronili się tam protestanci bądź katolicy z Wysp.

Szekspir mógł też czytać przekłady polskich autorów lub ich książki po łacinie. Teresa Bałuk-Ulewiczowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego badała domysły związane z imieniem Poloniusza łączącego z książką "Senator idealny" Wawrzyńca Goślickiego. Jej angielskie wydanie ukazało się kilka lat przed powstaniem "Hamleta". "Polonius" po łacinie znaczyło polski. W "Szkicach szekspirowskich" Witolda Chwalewika można z kolei znaleźć teorię, że inspiracją "Hamleta" była legenda o królu Po-pielu drukowana w Europie, gdy żył Szekspir. A w XIX wieku niemiecki naukowiec polskiego pochodzenia Jakub Caro drążył kwestię polskich korzeni "Burzy", "Zimowej opowieści" i "Straconych zachodów miłości". Polski wówczas nie było, więc dla pokrzepienia serc i wskrzeszenia legendy złotego wieku Rzeczypospolitej pisano różne rzeczy.

Czy rzeczywiście Szekspir nie był znany Polakom za swego życia? Prof. Jerzy Limon, pomysłodawca Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, dowodził, że pierwsza wizyta elżbietańskich aktorów w Gdańsku mogła się odbyć już w 1601 roku. Angielscy artyści byli gnębieni przez cenzurę i epidemie, przez co zamykano teatry. Szukali więc grosza, gdzie się dało. Wielojęzyczny Gdańsk, w którym od XIII wieku działała spora angielska kolonia, stanowił idealny cel objazdu. W 1603 roku pojawiła się w Gdańsku trupa Johna Greena, potem przyjeżdżał John Spencer. Anglicy grali też na warszawskim dworze dla Władysława IV, który słynął z teatralnych zainteresowań.

Szekspir pokazywany z początku w niemieckich przeróbkach prozą triumfował w Oświeceniu. Hamleta zagrał wtedy ojciec Teatru Narodowego Wojciech Bogusławski, ale zignorował scenę z grabarzami, a Fortynbras zniknął, bo nie był połączony z główną fabułą. Hamlet nie pojechał też do Anglii, bo wyjazd niszczył klasyczną jedność czasu i miejsca. Nie zginął też w pojedynku, ponieważ nie był winny. W końcowej scenie Hamlet i Leartes uścisnęli sobie ręce do zgody na ciele Klaudiusza.

Gdy wybuchło powstanie listopadowe, Maurycy Mochnacki formułował polski wybór szekspirowskim cytatem "być albo nie być". I ten dylemat towarzyszył Polakom przez zabory, wojny i PRL. Spointował to Jacek Trznadel w wydanej poza cenzurą książce "Polski Hamlet", pisząc o typie bohatera, który chce działać i walczyć, pomimo beznadziejnych warunków, w imię prawdy i sprawiedliwości. Takie były zasady polskich romantyków, legionistów, ludzi państwa podziemnego, antykomunistycznej konspiracji i partyzantki zwalczanej przez NKWD, UB oraz prześladowanej potem przez SB opozycji.

Życie największego dramaturga ery nowożytnej pozostaje tajemnicą. Stało się tak, ponieważ tworzył w czasach religijnego kataklizmu. Problemy Henryka VIII z Watykanem sprawiły, że starsza siostra Williama została ochrzczona przez księdza katolickiego, ale jego chrzczył już anglikański pastor, który hostię nazywał "pajacem w pudełku". Lepiej było nie pozostawiać zapisków własnych przeżyć i przekonań. W Anglii panował terror, pełno było spisków i ofiar.

Często nie zdajemy sobie sprawy, jak biografia Szekspira odcisnęła się na jego twórczości. Chociażby śmierć Hamleta, jednego z jego synów bliźniaków, który zmarł w dzieciństwie. Rodzina nie mogła się ani modlić za zmarłe dziecko, ani dać na mszę w jego intencji. Kościół anglikański zakazywał bowiem takiego obcowania z duchami najbliższych. Szekspir, pisząc słynną frazę "Dania jest więzieniem", mógł więc myśleć o Anglii. A komponując scenę ze

zjawą starego Hamleta domagającego się zemsty, ryzykował wojnę z cenzurą. Religijny problem nabrzmiał, gdy kwestią czasu stała się śmierć ojca pisarza, który, o czym świadczy testament ukryty w dachu rodzinnego domostwa, do końca praktykował katolicyzm i zależało mu na tradycyjnym pochówku.

Podwójne życie ojca Williama jest jak szekspirowska tragedia. Jako szambelan w Stratfordzie musiał nadzorować rozebranie katolickiej kaplicy w ratuszu i zamalowanie fresku Sądu Ostatecznego. Jednocześnie zatrudnił trzech miejskich nauczycieli biorących udział w jezuickiej konspiracji. Można sobie wyobrazić strach, jaki padł na całą rodzinę, gdy przywódca spisku został w Londynie powieszony, wykastrowany, a na koniec wyrwano mu wnętrzności, odcięto głowę i poćwiartowano. Krwawy "Tytus Andronikus" nie był dla Szekspira teatralną fikcją.

Czas terroru

Pisarz był świadkiem wielu egzekucji, w tym zapewne Rodrigo Lopeza, lekarza Elżbiety I posądzonego o udział w antykrólewskim sprzysiężeniu. Miał on nieszczęście być portugalskim przechrztą, a Żydom za pobyt w Anglii groziła śmierć. Powracali w obelgach jako synonim wszystkiego, co najgorsze. Szekspir takiej postawy nie akceptował. Odwaga "Kupca weneckiego" polegała na tym, że zamiast pokazać jednowymiarowego, podstępnego Semitę, sportretował człowieka, który choć należy do mniejszości, jest tacy jak inni, a jego okrucieństwo jest odpowiedzią na doznane upokorzenia. Szekspirowi to uczucie nie było obce.

Gdy William miał 18 lat, a do pełnoletności brakowało mu trzech lat, ożenił się z 26-letnią Anną Hathaway. Sakramentu udzielono bez zapowiedzi, po uiszczeniu dużej kaucji, bo mogło się okazać, że wbrew zapewnieniom młodych istnieją powody do unieważnienia zaręczyn. Spieszyli się - za sześć miesięcy miała się urodzić córka Susanne. Z rodziną Szekspir mieszkał tylko trzy lata, a jak uważa Stephen Greenblatt, autor znakomitej biografii pisarza, śluby w jego sztukach są zawsze początkiem końca miłości. Tylko dwie pary darzyły się wielkim uczuciem - Makbetowie oraz Getruda i Klaudiusz. Obie połączyła zbrodnia i seks.

Bezpośrednim powodem wyjazdu Szekspira do Londynu było oskarżenie o kłusownictwo. W tamtych czasach stanowiło ono rodzaj sportu ekstremalnego uprawianego przez młodzież żądną emocji. Testament poety wskazuje jednak, że nie kochał żony. W pierwszej wersji nie zapisał Annie nic. W kolejnej "drugorzędne łóżko". Przeszło do legendy.

Domniemany homoseksualizm Szekspira kojarzony bywa z obyczajami elżbietańskiego teatru, gdzie kobiece role grali chłopcy i mężczyźni. Pełnym niedopowiedzeń zapisem homoerotycznego romansu są "Sonety" inspirowane znajomością z Earlem Southamptonem, opiekunem pisarza. Zniewieściały arystokrata nie kwapił się do żeniaczki, kochał teatr, dlatego zaniepokojeni rodzice zamówili dla syna u Szekspira cykl wierszy wychwalających małżeństwo. Autor wypadł jednak z roli krzewiciela rodzinnych wartości i mógł stać się jego kochankiem. W "Sonetach" pojawia się jednak też inna miłość pisarza, Czarna Dama, znana londyńska prostytutka, wywołująca na przemian pożądanie i odrazę.

Czytany do dziś Szekspir żegnał się z teatrem "Burzą", ale potem współtworzył m.in. "Henryka VIII". Wracał do Stratfordu z kupionym szlacheństwem i towarzyszącą herbowi dewizą "Nie bez uzasadnienia". Inny elżbietańczyk Ben Jonson sparodiował ją w satyrze jako "Nie bez musztardy". Koledzy kpili z parweniusza. Powodem do zmartwień był też pożar

teatru Globe, w którym stradfordczyk posiadał udziały, oraz córka Judith. Jej mąż miał romans z kobietą, która zmarła, rodząc nieślubne dziecko. Pleban zapisał, że Szekspir zmarł jako papista, mógł więc wiedzieć, co to znaczy podwójność na wielu poziomach, nie tylko erotycznym.

Świat jest teatrem

Z pewnością jego świat jest tak bogaty, że wyczerpuje opis tego, co było, uniwersalność jego sztuk pozwala zaś portretować współczesność i przewidywać przyszłość. To nieprawdopodobne, że nie skreślając ani słowa, Krzysztof Warlikowski potrafił z "Burzy" uczynić spektakl biorący udział w dyskusji o pogromie w Jedwabnem i konieczności wybaczenia. Zawarł w tym przedstawieniu także satyrę na aferę Rywina, a jeden prosty efekt aktorski wprowadzał w plan gry postać Adama Michnika.

Grzegorz Jarzyna pokazał z kolei "Makbeta" jako teatralny thriller odwołujący się do inwazji Amerykanów na Irak. A Maciej Englert uczynił postać Ducha Hamleta sprężyną spiskowej teorii na temat zamachu na Lecha Kaczyńskiego i krytycznej wypowiedzi na ten temat. Jan Klata rozegrał "Króla Leara", nagrodzonego na ostatnim Festiwalu Szekspirowskim, w pejzażu Watykanu. Głównym tematem uczynił chorobę papieża i dramat ostatniego monarszego dworu w historii Europy. To dramat metafizyczny pokazywany również w stylu Dana Browna, wszakże afer za spiżowymi drzwiami odkryto co niemiara.

Ale są też odczytania bardziej egzystencjalne. Jerzy Trela gra w spektaklu Pawła Miśkiewicza Leara jako ojca nieszanowanego przez swoje dzieci, zmagającego się ze starością, tracącego kontakt ze światem i dawnymi kolegami. Porusza się w wymiarze, jaki widział w Szekspirze Samuel Beckett.

Bo świat jest nasycony Szekspirem, który stanowi klucz do wszystkiego. Dlatego ciekaw jestem "Makbetów", jakie dwaj polscy reżyserzy mają wystawić niezależnie od siebie w Petersburgu i Moskwie. Jeden z nich ma powstać blisko Kremla, gdzie urzęduje Władimir Putin.

Chciałoby się powiedzieć jak kiedyś o Leninie: Szekspir wiecznie żywy.

"Wszyscy jesteśmy z Szekspira"
Jacek Cieślak
Rzeczpospolita nr 30/6-7.02
09-02-2016

Źródło: <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/217044.html>